# Języki jakie są nam potrzebne

22 maja 2021

Skąd wzięła się w Polsce taka estyma do znajomości języków obcych? Zapewne przyczyn jest wiele, a jedną z nich jest, że posługiwanie się językiem obcym dla wyższych elit było wyznacznikiem prestiżu. Pospólstwo i lud władali jakimiś tam językami ordynarnymi, w tym polskim. Już po wojnie, kto bardziej zasobny, co wtedy znaczyło komunistycznie ustawiony, to uczył swoje dzieci „języków". Wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy, że po 1968 roku tylko ci co znają języki, a w szczególności francuski, dostawali paszport na wyjazd do Paryża, aby studiować na Sorbonie. Oczywiście nikt z mojej rodziny się nie załapał, bo my znaliśmy języki niewłaściwe, takie jak języki wrogów, które pomagały przeżyć w czasie wojny.

Z tą Sorboną, to tak sobie trochę dopisałam, ale tak to wyglądało z mojej perspektywy dziecka z Górnego Śląska. Ja za to wzrastałam w przekonaniu, że znajomość języków obcych jest ze wszech stron przydatna, szczególnie znajomość języków swoich wrogów, bo pomaga w przetrwaniu. Jakżeż to ważka przyczyna! I tak mój dziadek był przykładem takiej osoby. Urodzony pod zaborem rosyjskim, chodził do szkoły rosyjskiej – więc znał rosyjski. Potem był przez ponad dziesięć lat we Francji – więc znał jako tako francuski. Pracował w Alzacji, gdzie było dużo Niemców, więc jako tako znał niemiecki. No i oczywiście polski. W czasie wojny walczył w armii francuskiej, i po szybkim poddaniu się Francji w czerwcu 1940 roku dostał się do oflagu w Zaganiu (Sagan). Tam był tłumaczem, i to ocaliło mu życie. Przetrwał nawet roczny karny (za próbę ucieczki) obóz koncentracyjny w Grudziądzu. I też dzięki temu, że był tłumaczem – tutaj rosyjski był szczególnie pomocny.

A ponieważ naród polski generalnie wstydzi się swoich ludowych korzeni, więc taka znajomość języków świadczy o wyższym urodzeniu i przynależności do wyższego stanu.

Mnie jakoś szło marnie i opornie z tymi językami wrogów, Co prawda i dziadek i babcia bardzo wytrwale próbowali nauczyć mnie i po rosyjsku (dziadek spędził dzieciństwo pod zaborem rosyjskim) i po niemiecku – babcia spędziła dzieciństwo pod zaborem pruskim. Ale szło im to bardzo opornie. Pewnie już wtedy wiedziałam, że ostatecznie los rzuci mnie do Kanady, a tu jest potrzebny angielski, no może francuski, jeśli się wyląduje w Quebecu.

Przyjeżdżaliśmy do Kanady, przeświadczeni, że jest to kraj dwujęzyczny. Tak nam się wydawało, że na wymianę. Nie wiedzieliśmy wtedy, że jest albo albo. Przekonałam się o tym, gdy chciałam w bibliotece pożyczyć książki angielsko/francuskie. Były albo angielskie, albo francuskie. Niewątpliwie ta dwutorowość leżąca u podwalin Kanady spowodowała, że jest to kraj bardziej otwarty na języki inne, a tym samym inne społeczności.

Multi-kulti zapoczątkowała Kanada z angielsko-francuską jednością, a zarazem odrębnością. Albo jesteś taki, albo taki. Ale i amerykański „melting pot” z czasem się za dobrze wymieszał. Kiedyś w Miami, Miami na Florydzie, znajomi z Kuby, zaprosili nas do dzielnicy łacińskiej, gdzie wszystko było w języku hiszpańskim, i trudno było nawet zamówić jedzenie po angielsku.

Podobnego szoku doznałam w Toronto u zbiegu Yonge i Finch (kiedyś w tej okolicy pracowałam), gdzie wiele restauracji (koreańskich?) miało napisy tylko w swoim języku, ani po angielsku, ani po francusku. Więc jak to jest z tymi językami? Kanada multi-kulti jest wymieszana językowo, ale Stany Zjednoczone z polityką „melting pot” jeszcze bardziej. Francja przegrała wojny o swoje kolonie w Ameryce Północnej w czasie wojny siedmioletniej (Prusy wspierane finansowo przez Anglię, przeciwko Francji, Rosji, Austrii i Hiszpanii) po poddaniu się francuskiej twierdzy Quebec w roku 1759. Wtedy to słynny generał James Wolfe został bohaterem angielskojęzycznych prowincji Kanady. Francja przegrała wojnę o kolonie, ale język

francuski w Kanadzie przetrwał. Nie tylko w Quebecu. Duże enklawy francuskojęzycznych Kanadyjczyków są rozsiane po całej Kanadzie, jak i po Stanach. Dlaczego? I pomimo tego, że w konstytucji kanadyjskiej (notabene ustanowionej dopiero w 1982 roku, bez zgody prowincji Quebec) jest zagwarantowane prawo do dwóch języków oficjalnych, jak i do szkolnictwa katolickiego, które w założeniu było przeznaczone dla francuskojęzycznych katolików. Nie dla nas katolickich imigrantów. Tego nie rozumieją nie tylko muzułmanie, ani żydzi (piszę „żydzi" z małej litery, bo określam religię, a nie naród). Katolickie szkolnictwo w Kanadzie nie jest ukłonem w stronę katolików, a jest wyrazem tworzenia się Kanady jako narodu i jako państwa złożonego z dwóch odrębnych społeczności. Zmiana zasad finansowania szkolnictwa byłaby więc związana ze zmianą kanadyjskiej konstytucji złożonej z wielu dokumentów. Konstytucja Kanady (Canada Act of 1982/Constitutional Act of 1982, fr. Loi de 1982 sur Le Canada/Loi constitutionnelle de 1982) jako ustawa konstytucyjna została uchwalona przez Parlament Kanady 25 marca 1982 i proklamowana przez królową Elżbietę II 17 kwietnia tego samego roku. Konstytucja ustanawia pełną suwerenność Kanady. Z tym, że my jako obywatele Kanady dalej jesteśmy poddanymi królowej brytyjskiej, i mamy generalnego gubernatora reprezentującego królową, jaki i gubernatorów każdej z prowincji. To taka tradycja. Trzeba się jej trzymać, aby nie powstała dziura, w którą nie wiadomo co wleci.

Rząd prowincji Quebec nieustannie walczy o wywindowanie języka francuskiego do rangi pierwszego języka w prowincji Quebec. W roku 1995 przeprowadzono w Quebecu referendum dotyczące separacji tej prowincji od Kanady. To była „close call". 49,42% wypowiedziało się za odłączeniem, a 50,58% za pozostaniem prowincji Quebec w Kanadzie. Ówczesny premier Quebecu Jaques Parizeau powiedział wtedy, że o referendum zadecydowały mniejszości emigranckie. Ale było blisko do rozpadu Kanady! W niedzielny ranek głosowania, moje dzieci płakały przy śniadaniu, że już nie będzie Kanady. Trochę mnie

to zdziwiło, bo sądziłam, że wychowuję patriotów polskich. A tu miałam ryczącą czeladkę, bo Kanada się rozpada. Najbardziej bolały, że nas nie wpuszczą na lato do szkoły hippicznej rotmistrza Janusza Wiązowskiego w Eastern Township (na wschód od Montrealu) w Fulford. Wtedy to rotmistrz Wiązowski (arkana jazdy konnej zdobywał w Jazłowicach) miał kłopoty z nazwą szkoły. Prowadził szkołę międzynarodową i napisy miał w języku angielskim, polskim i francuskim, a powinien mieć przede wszystkim we francuskim (duże litery) o potem ewentualnie po polsku, i na końcu po angielsku.

Dlaczego o tym wspominam? Bo obecnie prowincja Quebec ponownie planuje wzmocnić regulacje językowe na rzecz francuskiego. Szczególnie w okolicach Montrealu, gdzie wzrasta posługiwanie się angielskim. No coż, już nam ograniczają wjazd do innych prowincji z powodu covidu, więc należy iść za ciosem i wykorzystać tę sytuację do podkreślenia różnic językowych. Część z czytelników Gońca zapewne pamięta próby wyniesienia na język oficjalny i międzynarodowy języka esperanto?

Ten sztuczny język był stworzony w Białymstoku przez Ludwika Zamenhofa (pochodzenie żydowskie). Esperanto jako język łatwy miał się stać międzynarodowym językiem obrad. Zamenhof był ośmiokrotnie nominowany do Pokojowej Nagrody Nobla. W Kanadzie mamy dwa oficjalne języki angielski i francuski, ale dotyczy to głównie szczebla federalnego, i na przykład materiały rządu Ontario nie koniecznie muszą być w obu oficjalnych językach. Niemniej każdy obywatel Kanady ma prawo żądać usług w języku albo angielskim, albo francuskim. A jeśli chodzi o wzmocnienie restrykcji językowych na rzecz francuskiego w prowincji Quebec, to akurat można wykorzystać covidowe spowolnienie do odświeżenia naszego francuskiego, bo przecież my Polacy, bardzo wysoko sobie cenimy znajomość języków. I jest to nasza bardzo pozytywna charakterystyka. Trzeba zadbać, aby ją włączyć do naszego narodowego profilu.

Autorstwo: Alicja Farmus z Toronto
Źródło: Goniec.net